



Andrzej Wróblewski

WYSTAWA W TPSP

„Echo Tygodnia”, 1950, nr 6, s. 2

Obecna wystawa w TPSP [Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Plastycznych] obejmuje dwa pokazy zbiorowe ([Zygmunta] Radnickiego i [Henryka] Gotliba [Gotlieba]) oraz wystawę bieżącą¹.

Zygmunt Radnicki pokazał przeważnie prace powojenne. Tematyka tych prac obejmuje martwą naturę, pejzaż i portret. Martwe natury są ustawiane w sposób skomplikowany z różnych przedmiotów: skrzypce, owoce, porcelana, kapelusz, głowa gipsowa, książka – wszystko skomasowane dla uwidocznienia kontrastów formalnych ale bez dostatecznego uzasadnienia tematowego. Skromniejsze, bardziej realistyczne, są pejzaże i portrety. Jednak w pejzażach napotyka się często na dekoracyjne uogólnienie drzew i wzgórz, spokrewnione z poceramowską manierą kubistów. Ogólnie, obrazy są sumiennie budowane na „wypitowanym” rysunku i ciężkim kolorycie

Henryk Gotlib, świeżo przybyły z Anglii, pokazał prace z okresu wojny. Reprezentuje on malarstwo kolorystyczne, ze skłonnością do deformacji wyrażającej ruch czy charakter postaci. Jego tematyka to portrety i akty kobiece, powiązane – dość luźno zresztą – z życiem (np. nr. 106 – akt leżący na tle pasących się krów w słonecznym pejzażu, jako *Piękność wiejska*). Ogólnie o obrazach Gotliba należy powiedzieć, że pokazują one przeżycia niecodzienne, wyrafinowane, zatrącające o niezwykłość pomysłów surrealistycznych ([nry] 111 pejzaż z księżycem, 107 i 121 dziewczyna z kotem).

Koncepcje malarskie Gotliba obracają się między dwiema skrajnościami. Pierwsza to postimpresjonizm w rodzaju [Pierre'a] Bonnard, polegający na transponowaniu światłocienia na dekoracyjne i barwne plamy, nieraz sprzeczne z kształtem opisywanego przez nie przedmiotu (np. nry 121, 115, 103, 107). Druga, to kolorystyczny ekspresjonizm w rodzaju [Oskara] Kokoschki, polegający na deformowaniu przedmiotu „na oślep” rzucanymi plamami barwnymi; „na oślep”, bo cechą tego typu malarstwa jest czysto intuicyjne, a więc zwykle przypadkowe prowadzenie pędzla (np. nry 118, 117, częściowo 106). Osobno wspomnę o obrazie malowanym już w Krakowie, w bieżącym roku: nr. 112 *Chłopcy z Czerwonego Prądnika*. Treść ideologiczna tego obrazu jest niejasna: w dość nienaturalnym światłocieniu widać dwóch chłopców o twarzach chorowitych i wątej budowie, na tle architektury starego Krakowa, udekorowanego czerwonymi chorągwiami.

¹ Wystawy Henryka Gotlieba i Zygmunta Radnickiego, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Kraków styczeń – luty 1950 (przyp. red.).



O wystawie bieżącej trudno jest powiedzieć coś ciekawego. Ten rodzaj wystaw pokutuje jeszcze u nas mimo że jest nieuzasadniony z punktu widzenia korzyści odbiorcy. Co do samych prac, jest uderzające, że rok rocznie widać obrazy tych samych autorów w tym samym stylu i na tym samym poziomie. Krakowskie wystawy bieżące mają już żelazny repertuar w postaci swoich naturalistów (11, 25, 68, 26!, 43!), swoich kapistów (17, 26, 82-4), swoich prymitywów (27-8, 64, 66) i „ponurych” ekspresjonistów (84-5, 18, 10). Zawsze się znajdzie coś w rodzaju gigantycznych kwiatów (19!) czy portretu (38!).

Oczywiście, że dużo jest prac dobrych, nawet bardzo dobrych. Ale stanowczo zbyt rzadkie są próby tego skromnego i uczciwego realizmu, jaki na omawianej wystawie reprezentują – słabo zresztą – nry 7, 51-2, 63.

